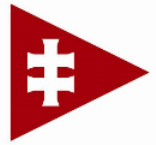


MYŚL PRASKA



listopad - 2016

ISSN 2451-4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Wielkopolska – twierdzą był nam każdy domu próg. Warto przypomnieć.

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy.

Polski my naród, polski lud, Królewski szczep Piastowy...

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,

ni dzieci nam germanił..."/Rota" 1901 r. / pisała zachwycona

Wielkopolską Maria Konopnicka.

Wielokrotny obrońca Lwowa generał Abraham, który walczył o to, żeby ratować cmentarz "Dzieci Lwowskich" na Łyczakowie kazał się pochować we Wrześni pod Poznaniem; generał Henryk Dąbrowski ostatnie lata życia spędził w Wielkopolsce-został pochowany w Winnej Górze, harcmistrz Florian Marciniak - twórca i komendant Szarych Szeregów urodził się w Gorzycach pod Kościanem, gen. Stefan Grot Rowecki w listach podkreślał, że patriotyzmu nauczył się, kiedy był dowódcą 55 pp w Lesznie Wielkopolskim, a Brygada Świętokrzyska NSZ –jej dowódcy wywodzą się z poznańskiego.

W początkach XX wieku, kiedy Wielkopolanie „wybijali się na Niepodległość”, później w II RP, jeszcze później w latach okupacji niemieckiej i dalej w czasach komuny - Wielkopolska miała swoją filozofię - ja ją nazywam - myślą upartą. Mniej było w niej zawołania "wolną Polskę racz nam wrócić Panie", więcej "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród - tak nam dopomóż Bóg". Niby to jest to samo, ale nie. Bo pierwsze czekało na łaskę Bożą, a drugie - głosiło tak „my tu będziemy trwali, ziemi i wiary nie rzucimy, a ty Panie Boże nas wspieraj". Z tego wynikało m.in. Powstanie Wielkopolskie- zwycięskie i „Czerwiec 1956” - pierwszy bunt w powojennej Polsce przeciwko władzy komunistycznej. Pod zaborem pruskim toczyła się „najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, a jej stawką było zachowanie polskości w stałych zmaganiach z germanizacyjnym naporem. W okresie Kulturkampf[uwalka o czystość kultury niemieckiej] symbolem bohaterskiego oporu stał się strajk dzieci wrześnińskich w 1901 r., który wybuchł na tle wprowadzenia nauki religii w języku niemieckim. Wielkopolanie swoje dzieci wychowywali w duchu szczytnych narodowych ideałów odpowiadających hasłu „Bóg i Ojczyzna”. Ostoją narodowego ducha stała się rodzina, kultywująca tradycje dziejów

Ojczyzny, jej kultury i wiary przodków. Obrona stanu posiadania, gdy chodzi o ziemię, była aż do końca zaborów jednym z głównych zadań społeczeństwa. W zaciętej walce z germanizacją zrodziła się tu większa niż na pozostałych ziemiach polskich aktywność najszerzych mas społecznych, świetna ich organizacja oraz doskonała kadra przywódcza.

Miejszem walki o polskość stał się głównie Kościół Katolicki. Na arenie wielkopolskiej zjawili się księża społecznicy. Z ich inicjatywy powstawały organizacje społeczne i instytucje handlowe, stowarzyszenia i spółki, wydawnictwa książek i czasopism. „Przewodnik Katolicki” wydawany od 1865 r. nakładem Kancelarii Arcybiskupiej w Poznaniu należy do najstarszych wśród ukazujących się dzisiaj czasopism polskich. Zadaniem pisma było krzewienie wiary katolickiej, a w szczególności sposób katolickiej myśli społecznej.

Na przełomie XIX/XX wieku Niemcom chodziło nie o biologiczne wytępienie Polaków, ale o rozbitcie ich narodowej spójni, odebranie narodowych idei a ostatecznie całkowite zniemczenie i wchłonięcie przez organizm państwowy Rzeszy.

Ogłoszone przez Ottona Bismarcka tezy Kulturkampf („walka kulturalna”), wymierzone przeciwko Polakom i katolikom, stanowiły dla wszystkich warstw społecznych na terenie Wielkopolski impuls do wszczęcia działań organizacyjnych w celu konsolidacji mieszkańców regionu w walce przeciw wynarodowieniu przez Niemców. Solidarność społeczna wyrażała się na przykład w świetnym systemie kredytowym opartym na samopomocy oraz znakomicie przygotowanych wytycznych niezbędnych do rozwoju od 1860 r. ruchu spółdzielczego i banków spółdzielczych – ludowych. Kredyty spółdzielcze ratowały polski stan posiadania. Na czele tego ruchu stanęły wybitne postacie polskiego kościoła katolickiego: ks. Augustyn Szamarzewski oraz ks. Piotr Wawrzyniak i wielu innych. Warto też podkreślić, iż działalność społeczna duchowieństwa wielkopolskiego, stanowiącego znaczną część wytworzonej w XIX wieku tutejszej inteligencji, dawała rezultaty. W 1885 r. ks. Szamarzewski (1832–1891), uważany za twórcę spółdzielczości wielkopolskiej, założył Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych z Bankiem Związku zrzeszający polskie spółdzielnie kredytowe zaboru pruskiego. Bank udzielał pożyczek, wspierał rozwój rolnictwa i przemysłu; po 1918 r. wykupywał przedsiębiorstwa niemieckie. Ksiądz Piotr Wawrzyniak (1849-1910) to wielkopolski działacz społeczny, oświatowy i gospodarczy, „budowniczy” podstaw moralnych i materialnych społeczeństwa na ternie całego zaboru pruskiego, nazywany przez Niemców „nie koronowanym królem polskim”. Jego działalność rozwijała się w najtrudniejszym okresie, jaki pod względem narodowym przeżywała Wielkopolska od chwili rozbiorów. „Czego się najwięcej lękam, to tej krytyki ciemnej, pesymistycznej, głoszącej, że nie warto może pracować; niech nas Bóg od tego strzeże. Ale krytyka wyszukująca błędy, aby je naprawić, ta jest nam potrzebna, żeby z wiarą i ufnością do pracy się zabrać”. Tego „finansowego dyktatora życia polskiego” cechowała pasja

pracy i walki, heroizm poświęcenia jednego jedyne go celu - obrony i umacniania najwyższych wartości narodu. Przeorganizował lokalną Kasę Oszczędności i Pożyczek w Śremie w Bank Ludowy działający na zasadach nowoczesnej spółdzielczości. W latach 1902-1910 kierował istniejącą do dzisiaj Drukarnią i Księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu. Będąc posłem do sejmiku pruskiego, aktywnie działał w poselskim Kole Polskim. W 1897 r. założył polskojęzyczny „Dziennik Berliński”. W 1907 r. utworzył Związek Kapłanów „Unitas”, którego zadaniem było m.in. pielęgnowanie życia duchowego, zabezpieczenie materialne księży. Dom dla księży „Księżówka” w Zakopanem spełnia swoje zadania do dzisiaj. [W tym roku obchodzono uroczystości stulecie powstania tej placówki]. Bank Ludowy w Śremie oraz Bank Ludowy w Zaniemyślu funkcjonują nadal. [W okresie międzywojennym dziadek mój, Jan Stępnia k kilkanaście lat był Prezesem Rady Nadzorczej tego Banku. Za sprawozdania roczne z pracy GUS otrzymał Złoty Krzyż Zasługi]. Ks. Piotr Wawrzyniak w protokole rewizyjnym z dnia 10.01.1895 r. ocenił rozwój Spółdzielni w Zaniemyślu słowami: „Interesa Spółki są na wskroś zdrowe. Rozwój co raz piękniejszy, tak, iż Spółka Zaniemyska na wzór innym stawiana być może”. Banki polskie zakładane przez ks. Piotra Wawrzyniaka prosperowały tak znakomicie, że swoje kapitały lokowali w nich także Niemcy. W statucie Spółek m.in. zapisano, że: „Spółka stawia sobie za cel wspieranie swych członków pod względem moralnym i materialnym. Kapitały potrzebne na wypożyczenie członkom będzie Spółka gromadziła za wspólną gwarancją, płacąc od niej prowizję”. Ksiądz Augustyn Szamarzewski powiedział: „Złączeni w spółdzielniach, kiedyś maluczcy urosniemy w potęgę, albowiem społeczeństwa liczą się cyfrą, liczbą i wartością, jaką ktoś przedstawia. Starajmy się zatem dorobić, pokażmy cyfry wartości, abyśmy nią zaważyli kiedyś mogli na szali ludów cywilizacji świata”.

Gdy kółka włościańskie (rolnicze) na terenie Wielkopolski dbały o rozwój oświaty na wsi, spółdzielnie były motorami życia gospodarczego, w ramach którego wzmacniano myśl narodową i nadzieje na uzyskanie niezależności, a z nią niepodległości Polski. Należy podkreślić, iż polskie spółki otwierały filie w Niemczech: Berlinie, Lipsku, Bochum; wszędzie tam, gdzie mieszkali Polacy. Poznański Bank Związku Spółek Zarobkowych w 1919 r. okazał się najpotężniejszym bankiem prywatnym Odrodzonej Rzeczypospolitej.

W 1897 r. w Poznaniu powołano Bank Parcelacyjny, który zajmował się wykupywaniem majątków i sprzedażą działek polskim chłopom. W tym samym czasie na terenie Wielkopolski działało Centralne Towarzystwo Gospodarcze, Towarzystwo Czytelni Ludowych. Ksiądz Wawrzyniak jeszcze jako wikariusz w Śremie organizował wieczorowe szkoły dla rzemieślników, utworzył unikalną wówczas „Szkołę Gospodarstwa Kobięcego i Pracy Domowej”. Publikował wskazówki i regulaminy dla zarządów i rad nadzorczych spółek, do końca życia redagował „Poradnik dla Spółek”. Brał czynny udział w pracy katolickiego

związku „Towarzystwa Robotniczego”. Związek zapewniał nie tylko bezpłatne porady prawne robotnikom, ale przy urzędzie ubezpieczeń w Berlinie miał swojego przedstawiciela.

Ksiądz Zimmermann, bliski współpracownik i przyjaciel pisał o ks. Piotrze Wawrzyniaku: „Swoją własną podział pracy miał bardzo szczegółowy i porządku najściślej się trzymał. Ułożył sobie i spamiętał program pracy na tygodnie i miesiące naprzód i wyliczał zajęcia swoje dzień po dniu. Z najdrobniejszymi szczegółami wiedział np. w jakiej miejscowości za dwa, trzy miesiące, w których godzinach odbywać się będzie zebranie z poszczególnymi instytucjami, dokąd pojedzie (...). Na zebraniach siedział nieruchomo prawie, patrzył na uczestników, raz po raz chrząkał, rzadko kiedy mając wielką pamięć i wprawę, coś zapisywał.(...)Sam mówił częstokroć, że on nie jest do pisania, ani do mówienia, tylko do działania”.

Działalność księży społeczników była jednym z najpoważniejszych czynników, dzięki którym Wielkopolska nie tylko zwycięsko przetrwała walkę narodowościową, ale osiągnęła także wysoki stopień rozwoju społecznego.

Przemysł - Hipolit Cegielski.

Także rozwój przemysłu w Wielkopolsce w XIX był jednym z celów uniezależnienia się gospodarczo od zaborcy pruskiego. Do historii przeszedł Hipolit Cegielski. Szybko rozwijający się zakład przekształcił w małą fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych, które wyróżniały się wysoką jakością i dostosowaniem do potrzeb polskich rolników. Kiedy władze pruskie zorientowały się, że „wyrasta” im niebezpieczny konkurent, zakazały mu dalszej rozbudowy zakładu. Hipolit nie cofa się pod presją wrogiej mu władzy, ale przekształca firmę i buduje nowoczesną odlewnię, po to, aby zmodernizowane zakłady zaczęły specjalizować się w produkcji maszyn rolniczych - najnowocześniejszych na rynku europejskim. Wtedy po raz pierwszy Cegielski wskazuje drogę dla polskiej przedsiębiorczości- stawiać na nowoczesność, oryginalność, dążyć do tego, aby mierzyć się z konkurencją w skali europejskiej. W latach sześćdziesiątych XIX wieku parowe lokomobile Cegielskiego były prawdziwym szlagierem. Fabrykanci niemieccy oskarżali władze pruskie, że pozwoliły wyrosnąć firmie Cegielskiego na jedną z najnowocześniejszych w tej części Europy. Przebojem była wspaniale nowoczesna lokomotywa TY 23-76, która ciągnęła wagony w super ekspresowych pociągach m.in. do Berlina i Paryża. Do dziś zachowały się opowieści wielu zamożnych Polaków, którzy utrzymują, że do wielu stolic europejskich za pomocą lokomotywy TY 23-76 można było dojechać z dokładnością co najwyżej do 3 minut spóźnienia. Cegielski w latach trzydziestych 20 wieku staje się dumą nie tylko Poznania. W latach 30 buduje wzorcowe osiedle robotnicze w dzielnicy Dębiec, do dziś słynące z całkiem oryginalnej architektury i zieleni. Choć w tamtym czasie niewiele mówiło się o gospodarce, opartej na społecznej nauce Kościoła, to przecież połączenie

wrażliwości społecznej kierownictwa Cegielskiego, z nowoczesnym sposobem zarządzania i jego wymiernymi efektami, jest przykładem takiego podejścia.

To nie przypadek, że pierwszy bunt w powojennej Polsce przeciwko władzy komunistycznej w czerwcu 1956 r. – „Poznański Czerwiec” - miał miejsce w sercu Wielkopolski - w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu.

W Wielkopolsce, którą znam Ojczyzna jest najważniejsza, a jeśli naprawdę zawsze i wszędzie Ojczyzna jest najważniejsza to każdy z nas musi przede wszystkim nauczyć się nie tylko mówić i ale słuchać - słuchać innych i przynajmniej w części, na tyle na ile go stać, innych zrozumieć.

Anna Jagodzińska

Grabieżcy kultury

(Czyli jak sąsiedzi okradali Polskę w czasie II wojny światowej)

Niemal natychmiast po agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku rozpoczęła się grabież naszego majątku narodowego. Pomijając dobra materialne w postaci żywności, urządzeń, maszyn, paliw itp., zniszczeniu bądź kradzieży uległo wiele dzieł sztuki. Według szacunków profesora Jana Pruszyńskiego łącznie w latach 1939-1945 zrabowano w Polsce dzieła sztuki o wartości ponad 30 miliardów dolarów. Wedle spisów zbiorów udokumentowanych, nasz kraj utracił około 2 800 obrazów znanych europejskich mistrzów, około 11 000 obrazów znanych malarzy polskich, ok. 1 400 niezwykle wartościowych rzeźb (często średniowiecznych), ok. 15 milionów bezcennych książek, ok. 125 000 rękopisów, 22 000 starodruków, 25 000 zabytkowych map, 300 000 grafik, a nawet ponad 5000 dzwonów kościelnych (jak wiadomo Niemcy są miłośnikami muzyki). Ponadto podczas wojny spłonęło wiele bibliotek, m.in. zbiory rapperswilskie przekazane przed wojną Polsce przez Muzeum Polskie w Rapperswilu i zdeponowane w Bibliotece Narodowej. Ogółem straty w księgozbiorach oszacowano na 50 milionów tomów, z czego 1 200 000 to książki szczególnie cenne, ze zbiorów specjalnych: manuskrypty i rzadkie starodruki.

Przygotowania do grabieży dóbr kultury rozpoczęły się jeszcze przed wybuchem wojny. Plany systematycznej grabieży państwowych i prywatnych zbiorów sztuki zostały opracowane na podstawie szczegółowych spisów sporządzonych przez niemieckich historyków podczas licznych wizyt w polskich muzeach i prywatnych kolekcjach. Po zakończeniu działań wojennych na przełomie 1939 i 1940 roku, ta planowa grabież została usankcjonowana przez okupanta, wbrew oczywistym ustaleniom IV konwencji haskiej, która zakazywała takich praktyk. Proceder prowadziły takie instytucje okupanta jak: Ahnenerbe, HTO – Haupttreuhandstelle Ost oraz SS-Kommando Paulsen. Ich działania koordynował minister Rzeszy Arthur Seyss-Inquart oraz Otto Waechter. W Warszawie i Krakowie utworzono specjalne magazyny, do których zwożono dzieła sztuki. Ukoronowaniem tego procederu było

rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka z 16 grudnia 1939 roku, na mocy którego utworzono specjalny sztab niemieckich historyków, ekspertów i kustoszy pod kierownictwem SS-Hauptsturmfuehrera dr Kajetana Muehlmanna. W wyniku „prac” tego zespołu, w ciągu niespełna roku, wywieziono do Rzeszy wiele bezcennych arcydzieł. Między innymi: ołtarz Wita Stwosza z kościoła mariackiego w Krakowie, obrazy Rafaela i Rembrandta, a także bezcenny zbiór 30 rysunków Duerera z kolekcji Lubomirskich (te otrzymał w „prezencie” sam Adolf Hitler). Zbiory polskie wywożono m.in. do Linzu (gdzie fuerer zamierzał zbudować najwspanialsze na świecie muzeum sztuki), Wrocławia, Streiersbergu i Bad Aussee. Z Biblioteki Zamoyskich wywieziono unikatowy, najstarszy słowiański dokument: Codex Suprasliensis. Nieliczne skarby naszej kultury udało się w ostatniej chwili ocalić dzięki odwadze, sprytowi i pomysłowości naszych rodaków. Większość arrasów wawelskich ewakuowano za granicę, a obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, którego szczególnie poszukiwali Niemcy, udało się ukryć w Lublinie.

Koneserem sztuki okazał się także Herman Goering. Na jego polecenie specjalne grupy konfiskacyjne „zabezpieczyły” w 1940-1941 roku eksponaty z 15 muzeów, 5 kolekcji broni, zbiór waz antycznych z Gołuchowa, około 1100 obrazów z kolekcji prywatnych, ponad 500 sztuk mebli, dywanów i innych przedmiotów użytkowych o wyjątkowej wartości, a także 33 skrzynie z dziełami sztuki sakralnej i 25 z przedmiotami z metali szlachetnych. Wszystkie te rzeczy składowano w specjalnie zabezpieczonych miejscach w Katowicach, Łodzi i Poznaniu, a najcenniejsze wysłano do Banku Rzeszy w Berlinie.

Grabieży dokonywały też wojska sowieckie, i to zarówno w latach 1939-1941, jak i później – po 1944 roku. Tak naprawdę nikt dziś nie jest w stanie ocenić ile i jakich dzieł ukradli nasi „sprzymierzeńcy”. Zagrabione w Polsce zabytki i dzieła sztuki zostały rozproszone i obecnie znajdują się dosłownie na całym świecie: w Niemczech, Rosji, USA, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Francji, Ameryce Południowej i Bóg wie gdzie jeszcze... W 1960 roku, po interwencji polskich muzealników, powrócił do kraju z Londynu zaginiony kielich Kazimierza Wielkiego – dar monarchy dla kolegiaty w Trzemesznie. Udało się też odzyskać XV-wieczny wizerunek Madonny, zrabowany z kolekcji Konopków w Warszawie. W 2004 roku dr Janusz Spyra odnalazł na aukcji internetowej domu aukcyjnego Sotheby karty XIV-wiecznego graduła z Raciborza. Cudem odzyskano też wspaniałe obrazy Leona Wyczółkowskiego i Juliana Fałata (wystawione na aukcji w USA) oraz obraz Aleksandra Gierymskiego „Pomarańczarka”, skradziony z Muzeum Narodowego w Warszawie i wystawiony na aukcji w Buxtehude pod Hamburgiem w 2011 roku. Do dziś nie udało się odzyskać „Portretu młodzieńca” Rafaela, skradzionego z Muzeum Czartoryskich w Krakowie, notatnika Słowackiego, skradzionego z Biblioteki Krasińskich w Warszawie, średniowiecznego obrazu „Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny” z Szamotuł, XV-wiecznego obrazu Pietas Domini z Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, zbioru 25 rysunków Duerera z Zakładu

Ossolińskich we Lwowie, obrazów Januarego Suchodolskiego „Sobieski pod Wiedniem” i „Madonna z Dzieciątkiem”, srebrnego relikwiarza z Wielunia, gotyckiej rzeźby – Pięknej Madonny z Torunia, czy grotu włóczni z Kowla – datowanego na III wiek artefaktu z inskrypcją runiczną, a w końcu – złotego medalionu cesarza Jowiana – własność Muzeum Archeologicznego w Warszawie...

Straszny los spotkał zbiór około 400 000 woluminów ze zbiorów specjalnych bibliotek warszawskich, które zgromadzono w Bibliotece Krasieńskich. Zostały doszczętnie spalone przez Niemców po upadku Powstania Warszawskiego. Szczególnie też dużą stratą było przesłanie do Królewca 74 dokumentów, wydanych w 1525 roku przez Krzyżaków królowi polskiemu i złożonych w archiwum koronnym. Dokumenty te trafiły ostatecznie do archiwum w Berlinie i do dziś nie zostały zwrócone Polsce. Podobnie, choć nieco inaczej, sytuacja przedstawiała się na Kresach Rzeczypospolitej. Województwa: lwowskie, wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, białostockie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie zostały zaanektowane bezprawnie przez Sowieców (Rosjan). W ich rękach znalazły się miasta będące ważnymi ośrodkami kultury polskiej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Okupant chytrze zmierzał do zatarcia wszelkich śladów polskości na tych terenach poprzez przemieszczanie dóbr kultury albo najzwyczajsze ich niszczenie. Część bezcennych dzieł spłonęła lub została zdewastowana w wyniku działań wojennych, najpierw jesienią 1939 roku, a później w 1941 i 1944 roku. Po oficjalnym zakończeniu wojny w Europie, w wyniku postanowień zawartych w Poczdamie w lipcu 1945 roku, polskie ziemie wschodnie znalazły się w granicach ZSRR. Dla Polski oznaczało to niepowetowaną stratę dóbr kultury, które znajdowały się na tych terenach: kościołów, pałaców, muzeów i dworów wraz z gromadzonymi tam od wieków dziełami sztuki. Obecnie Niemcy i Rosjanie coraz częściej oddają Polsce zrabowane dzieła. Jak obliczają rzeczoznawcy i historycy – w przedwojennych zbiorach brakuje jeszcze około 15 000 najważniejszych, skatalogowanych, utraconych dzieł. W ostatnich latach tempo oddawania samych obrazów wzrosło do dwóch rocznie. Jak tak dalej pójdzie, to już za niecałe 10 000 lat wszystkie zrabowane i zlokalizowane obrazy wrócą do Polski!

Na koniec jeszcze przytoczę bardzo znamienity, aczkolwiek niewątpliwie smutny fakt. W zawierusze wojennej złodziejami byli nie tylko zwykli żołnierze i przypadkowi ludzie, ale także, a może przede wszystkim wykształceni profesorowie, kustosze i historycy sztuki – elity swoich narodów. Współpracowali oni bezkrytycznie ze swoimi rządami, udzielając swojej wiedzy i doświadczenia. Dr Kajetan Muehlmann już przed wojną był częstym gościem księcia Radziwiłła. Udając, że kataloguje cenne zbiory, po prostu spisywał dzieła, które potem Niemcy bezprawnie zagarnęli. Inni znani sprawcy z tytułami naukowymi to: dr Wilhelm Palezieux, prof. Dagobert Frey czy dr Peter Paulsen. Ktoś może powie: po co zajmujemy się jakimiś tam obrazami, rzeźbami i

książkami, kiedy podczas wojny zginęło tylu ludzi, często zamordowanych w okrutny sposób....? Po co rozpamiętujemy stratę zabytków, kościołów, pałaców i innych budowli? Przecież zniszczono lub wywieziono także całe fabryki, zakłady przemysłowe, dworce i linie kolejowe – coś, bez czego trudno sobie wyobrazić normalne funkcjonowanie każdego europejskiego państwa. Tak, to wszystko prawda. Ale prawdą jest także i to, że te pamiątki, zabytki i dzieła sztuki tworzą coś jeszcze cenniejszego niż dobro materialne. Tworzą tę nieuchwytną sferę, na której każdy naród buduje swoją tożsamość, rozwija swojego ducha i odciska swój ślad w dziejach tego najlepszego z możliwych światów.

Materiały do artykułu zebrał i opracował Marek Strzeszewski „nauczyciel”. W tekście wykorzystano fragmenty opracowań Pana Witolda Orzechowskiego „Jak Niemcy rabowali dzieła sztuki w Polsce” i Pana Andrzeja Mężyńskiego „Straty polskich dóbr kultury w czasie II wojny światowej”. /Warszawa, październik 2018 r./.

Zaproszenia

PIKNIK HISTORYCZNY Z OKAZJI 100 ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI 10 listopada 2018 godz. 12:00

Parafia Św. Michała Archanioła i Św. Floriana Męczennika, Warszawa-Praga
ul. Floriańska 3 Warszawa

11 listopada 2018 r. o godzinie 16.00 Centrum Promocji Kultury w Warszawie ul. Podskarbińska 2

Zespół Praskie Małmazycje, Chór Żołnierzy Armii Krajowej Nowogródzkie Orły
z okazji 100-lecia odzyskania Niepodległości zapraszają na spektakl słowno -
muzyczny "NIEPODLEGŁA"

dyrygent **Artur Backiel**

akompaniament **Dariusz Szopa**

Scenariusz i reżyseria, wokół oraz prowadzenie koncertu **Dorota Czajkowska**

Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>

<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl**

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>

Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:

Bank PKO SA VI Oddział w Warszawie

45 1240 1082 1111 0010 7016 4036